KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

[illegible] Kielce, ul. Sienkiewicza 37

10 gr.

Środa 8 lutego 1939 r. Nr. 39

Rząd republikański uciekł do Francji

Londyn i Paryż na prośbę Madrytu zabiega o przerwanie działań wojennych w Hiszpanii

LONDYN. Agencja Reutera donosi ze źródeł autorytatywnych, **że rząd brytyjski wszczął w ścisłym porozumieniu z rządem francuskim kroki, mające na celu położenie kresu rozlewowi krwi w Hiszpanii.**

W tym celu nawiązane zostaną bezpośrednie kontakty zarówno z rządem gen. Franco, jak i rządem republikańskim jakkolwiek siedziba jego jest w tej chwili nieznana. Udzielenia bliższych szczegółów na temat tych brytyjsko - francuskich prób pośredniczenia, odmówiono.

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, iż **hiszpański rząd republikański zwrócił się do brytyjskiego z prośbą o pośrednictwo, lecz, że w sprawie tej nie została wysłana żadna oficjalna nota do gen. Franco, zwłaszcza, iż należy się liczyć z możliwością odrzucenia przez niego wszelkich propozycyj zawieszenia broni.**

OSTATNIA KLĘSKA PRZESĄDZA WYNIK WOJNY.

PARYŻ. Prezydent Republiki Hiszpańskiej Azana wystartował o godzinie 14-ej samolotem prywatnym z Boulou do Paryża. **Prezydent zamierza zatrzymać się jakiś czas w Paryżu i nawiązać ścisły kontakt z rządem francuskim.**

Krążą pogłoski, że **prezydent Azana skłania się do myśli wszczęcia rokwań o zawieszenie broni z rządem gen. Franco.**

O planach premiera rządu republikańskiego dr. Negrina, który przybył do Francji dotychczas nic nie jest wiadomo. Premier przebywa nadal w hotelu w Perpignan, nie komunikując się prawie z nikim. Sekretarz premiera dr. Negrina odmawia również udzielenia informacji co do zamiarów na przyszłość członków rządu republikańskiego.

W poinformowanych kołach francuskich wyrażają wątpliwość, czy prezydent Azana i dr Negrin udadzą się do Madrytu lub Walencji, aby stawiać opór dalszej ofensywie wojsk narodowych.

Ostatnia klęska wojsk republikańskich na froncie katalońskim zdaje się przesądzać zarówno losy frontów madryckiego i walenckiego, jak i wynik wojny domowej.

LONDYN. W miarodajnych kołach brytyjskich przyznają, **że rząd brytyjski w ścisłym współudziale z rządem francuskim jest w trakcie podejmowania szeregu kroków, celem położenia kresu dalszemu przelewowi krwi w Hiszpanii.**

Na razie brak oficjalnych informacji co do charakteru tych kroków. Wiadomym jest wszak-że, że **przedstawiciele brytyjscy utrzymują styczność z obu rządami w Hiszpanii.**

Fakt, iż **rząd republikański opuścił Hiszpanię i w komplecie schronił się do Francji, uważany jest w Londynie za moment ułatwiający rządowi francuskiemu możność uznania rządu gen. Franco,** chociażby de facto. W Londynie spodziewają się, że uznanie to nastąpi w najbliższych dniach.

Dużą wagę przywiązują w Londynie również do zapewnienia uzyskanego rzekomo od gen. Franco, że nie dopuści on do granicy francuskiej ani włoskich, ani niemieckich wojsk.

Koniec czerwonej Katalonii?

PARYŻ. Zdaniem politycznych kół Paryża, **czerwona Katalonia przestanie istnieć prawdopodobnie już dziś wieczorem, najpóźniej zaś w ciągu dnia jutrzejszego.**

Oddziały republikańskie straży tylnej broniły się jeszcze w Figueras, które wbrew **kilka**krotnym pogłoskom jeszcze wczoraj rano nie było zajęte przez wojska gen. Franco, posuwające się na razie raczej wzdłuż wybrzeża

Od godziny 7.30 rano jednak poprzez przełęcz Perthus zaczęły już przechodzić granicę regularne oddziały czerwonych wojsk hiszpańskich, składając broń i kierując się do obozu koncentracyjnego.

Fala uciekinierów

W południe na pewien czas władze francuskie przerwały przepuszczanie oddziałów wojskowych, aby otworzyć drogę dla kilkuset aut ciężarowych, wiozących kobiety i dzieci, oraz dla uchodźców cywilnych.

Nad wieczorem znowu otwarto granicę dla zwartych oddziałów wojskowych.

Obóz koncentracyjny dla żołnierzy - uciekinierów przygotowany został mniej więcej na 140 tys. ludzi. W ostatniej chwili powstały jednak obawy, że liczba ta się zwiększy.

Kapitulacja, czy dalsza walka?

Prezydent Azana poda się do dymisji

PARYŻ. Najpoważniejsze komplikacje dla władz francuskich wywołuje sprawa członków rządu i kierowniczych polityków Hiszpanii czerwonej.

Pomiędzy uchodźcami cywilnymi znajduje się pewna, dość znaczna, ilość osób, legitymujących się paszportami dyplomatycznymi lub paszportami, wystawionymi na nazwiska ministrów. Są to nie tylko ministrowie urzędujący, ale także byli ministrowie poprzednich rządów hiszpańskich, należących do ugrupowań lewicowych.

Poza tym drażliwą sytuację wytworzyło przejście przez granicę prezydenta Republiki Hiszpańskiej Azany oraz większości urzędujących ministrów.

Ministerstwo Spr. Wewn. po przewiezieniu części swych akt przez granicę, próbowało otworzyć w Perpignan biuro, wydające specjalne poświadczenia i paszporty dyplomatyczne kierowniczym funkcjonariuszom dawnych władz barcelońskich.

Biuro to jednak musiało zaniechać swej działalności, ponieważ władze francuskie stanęły na stanowisku, że żadne organa administracji rządu hiszpańskiego nie mogą funkcjonować na obszarze Republiki Francuskiej.

Pełne sprzeczności wiadomości krążą na temat premiera Negrina, co do którego losu właściwie nic nie wiadomo. Jedne informacje twierdzą kategorycznie, że Negrin po przybyciu o godz. 3-ciej nad ranem na terytorium Francji, miał je z powrotem opuścić i udać się samolotem na obszar południowo - wschodniej Hiszpanii, pozostającej jeszcze pod władzą rządu madryckiego.

Według innych wersyj, premier Negrin pozostał we Francji.

Donoszą, iż w łonie rządu barcelońskiego z chwilą załamania się ostatnich linij obronnych doszło do bardzo ostrej walki wewnętrznej, a nawet do rozłamu.

Wbrew premierowi Negrimowi, ministrowi Spr. Zagr. del Vayo oraz ministrowi Finansów i wicemin. Wojny, większość rządu wypowiedziała się przeciwko prowadzeniu dalszej walki i za zakończeniem wojny nawet za cenę kapitulacji.

Dowodem, potwierdzającym te wersje, jest fakt, że prezydent Republiki Hiszpańskiej Azana, który przekroczył granicę w ciągu nocy, ma przybyć do Paryża, co oznaczałoby w konsekwencji, że zdecydował się on na złożenie urzędu prezydenta Republiki.

W związku z tym nad wieczorem w kołach dziennikarskich Paryża rozeszła się pogłoska, że na obszarze Hiszpanii, podlegającym jeszcze władzom czerwonym, gen. Miaja, sprawujący tam władzę wojskową, zamierza utworzyć nowy rząd na miejsce rządu barcelońskiego, który de facto przestał już istnieć.

Gen. Miaja, który poza obroną Madrytu sprawuje naczelną władzę wojskową oraz cywilną na całym obszarze, niezajętym jeszcze przez wojska narodowe, ma — jak słychać — zamiar utworzyć dyrektoriat obrony republikańskiej.

Dyrektoriat ten miałby na celu prowadzenie dalszej walki na obszarach, które pozostały w ręku przeciwników gen. Franco.

Marsz legionistów włoskich

ku granicy Francji został wstrzymany

PARYŻ. „Intransigeant" donosi z Perpignan, że według wiadomości ze źródeł nieoficjalnych ale zasługujących na zaufanie, oddziały legionistów włoskich, biorące udział w ofensywie na froncie katalońskim, zatrzymały się w Geronie.

W myśl decyzji dowództwa wojsk narodowych wyłącznie oddziały hiszpańskie zajmą miejscowości położone na pograniczu francuskim.

Decyzja gen. Franco została powitana z uznaniem przez czynniki francuskie.

Oddział partyzancki Goriemykina

grasuje na pograniczu sowieckim

TALLIN. Mieszkańcy pogranicza estońsko - sowieckiego w rejonie Narwa — Vihtse twierdzą, że **na terytorium sowieckim grasuje od pewnego czasu partyzancki oddział, walczący z sowiecką strażą graniczną i formacjami wojskowymi**, rozlokowanymi w pasie pogranicznym.

Wedle relacji wieśniaków estońskich, zresztą rosyjskiego pochodzenia — **jest to konny oddział atamana Goriemykina, składający się z 230 ludzi, doskonale uzbrojonych i wyposażonych. Oddział ten posiada podobno 30 karabinów maszynowych.**

Oddział atamana Goriemykina cieszy się podobno szczerą sympatią całej ludności pogranicza sowieckiego, co w znacznej mierze utrudnia władzom sowieckim walkę z partyzantami.

W ub. sobotę partyzanci zjawili się w okolicach północnego wybrzeża jeziora Pejpus, przyczym po stronie **estońskiej słyszano** wyraźnie od godz. 4-ej pp. **do godz. 8-ej wieczór ostrą strzelaninę.**

Wedle krążących pogłosek — Goriemykin jest dawnym oficerem carskiej kawalerii i przez dłuższy czas przebywał na emigracji w Paragwaju.

Wojska gen. Franco dotarły do granicy Republiki Andorry

LONDYN. Według doniesień, otrzymanych tu w godzinach wieczornych, narodowe wojska hiszpańskie zajęły o godzinie 16 m. 50 pozycje na granicy Republiki Andorry.

Złączeni w ostatnim uścisku poszli w objęcia śmierci

Straszliwy dramat dwojga młodych

Nie chcieli pogodzić się z myślą, że nie mogą się pobrać

(t) **Wstrząsające** samobójstwo **młodej pary** narzeczonych miało miejsce w Warszawie przy ulicy Siennej 36. Szczegóły dramatu miłosnego przedstawiają się w oświetleniu naszego sprawozdawcy następująco.

STRASZLIWE PRZEBUDZENIE

Dom przy ulicy Siennej 36 stoi na rogu ulicy Sosnowej. **Zamieszkały jest w przeważającej większości przez posiadaczy ma**łych mieszkań.

Mniej więcej około godziny 2 w nocy jeden z lokatorów kamienicy, 70-letni właściciel warsztatu szewskiego Moszek Tombekier, obudził się i **skonstatował z przerażeniem, iż w całym mieszkaniu czuć bardzo silną woń gazu świetlnego. Zapaliwszy światło, starzec dostrzegł, iż żona jego 68-letnia Ruchla leży na łóżku nieprzytomna.**

Ponieważ Tombekier czuł, że i on lada chwila straci przytomność, doczołgał się ostatkiem sił do drzwi i otworzywszy je, pod niósł głośny alarm, wołając o pomoc.

ZBIEGLI SIĘ SĄSIEDZI

Krzyk starca usłyszeli sąsiedzi. W mgnieniu oka korytarz zaroił się tłumem przerażonych ludzi, którzy początkowo nie wiedzieli co się stało. Szybko jednak zorientowano się i pośpieszono na ratunek nieszczęśliwym.

Przybyły dozorca, Michał Gajewski, wezwał natychmiast posterunkowego, po czym niezwłocznie zaalarmowano Pogotowie Ratonkowe oraz pogotowie techniczne Gazowni Miejskiej. **Mimo otwarcia wszystkich okien na korytarzu i w mieszkaniu Tombekiera, gaz czuć było nadal.**

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia przystąpił natychmiast do ratowania zatrutej kobiety. W czasie udzielania jej pomocy Tombekier, który również był zagazowany, stracił przytomność. Wobec takiego stanu rzeczy, lekarz polecił sanitariuszom wynieść zatrutych małżonków na podwórze domu, aby zapewnić im dostęp świeżego powietrza.

MAKABRYCZNE ODKRYCIE

W tym samym czasie funkcjonariusze pogotowia Gazowni przystąpili do poszukiwań miejsca, gdzie gaz się ulatnia. W towarzystwie policjanta i dozorcy przeszukiwano wszystkie niżej położone mieszkania, nigdzie jednak nie można było początkowo natrafić na miejsce ulatniania się gazu.

W końcu wysiłki te odniosły skutek.

Ponieważ sprawdzono już wszystkie pomieszczenia i nic nie ustalono, funkcjonariusze ze szli do suteryn. Gdy otworzono drzwi, oczom przybyłych ukazał się wstrząsający widok. **Na wielkich stosach starych worków leżały w oparach gazu dwie osoby: mężczyzna i kobieta.**

Po otworzeniu okien przystąpiono do ratunku. **Wszelka pomoc okazała się jednak, niestety, spóźniona. Na podwórze wyniesiono na noszach już tylko dwa zimne trupy.**

STRASZNA ROZPACZ OJCA

Szybko ustalono, kim są zatruci. Młody mężczyzna jest radiotechnikiem, synem dozorcy domu Gajewskiego, ma na imię Bolesław i liczy lat 21. Można sobie wyobrazić straszną rozpacz ojca, gdy zobaczył swe dziecko leżące bez życia.

Funkcjonariusze Gazowni szybko doszli skąd gaz się ulatnia. Jak się okazało, odkręcona została mutra, łącząca dwa kawałki rury przewodowej. Przez powstałą stąd szparę ulatniał się gaz.

NIE MOGLI SIĘ POBRAĆ

Młody Gajewski zaręczony był już przeszło od roku z 24-letnią służącą, Marią Kowalską, zamieszkałą przy ulicy Dzielnej 9. Kochali się bardzo, nie mogli się jednak pobrać, ponieważ Kowalska pracowała tylko dorywczo, wobec czego rodzice Gajewskiego nie chcieli zezwolić na małżeństwo, nie oparte na podstawach finansowych, gwarantujących choćby najskromniejszą egzystencję.

Młoda para cierpiała z tego powodu i nieraz wspominała o chęci odebrania sobie życia.

Jeszcze przed zaręczeniem się z Kowalską, Gajewski **usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie się gazem w tejże samej suterynie**, odratowano go jednak w porę. Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Kilka miesięcy temu młody człowiek przybył do domu, gdzie zamieszkiwała jego ukochana i **wszedłszy na klatkę schodową na trzecim piętrze, usiłował wyskoczyć na podwórze.**

I tym razem mu jednak przeszkodzono w dokonaniu mrożącego krew w żyłach czynu.

MIAŁ STANĄĆ PRZED SĄDEM

Pod koniec tego tygodnia Gajewski miał stanąć przed sądem. Był oskarżony o pobicie jednego ze swych kolegów. Sprawa ta nie była zbyt poważna, młody człowiek obawiał się jednak jak ognia kary i z tego powodu chodził jak błędny, powtarzając w kółko, że nie przeżyje takiej hańby jak osadzenie w więzieniu.

Kowalska starała się wyperswadować mu niedorzeczność tych obaw, nic to jednak nie pomagało.

UBRAŁ SIĘ W ŚWĄTECZNY GARNITUR

Przesłuchani przez policję domownicy zeznali, iż krytycznego dnia Gajewski ubrał się w swój świąteczny garnitur. Zapytywany, czy się gdzieś wybiera z wizytą, odpowiedział, iż idzie do swej narzeczonej, a po tym ma zamiar przejść się z nią po mieście.

Dopiero po wyjściu spostrzeżono brak klucza od suteryn, nikt jednak nie przypuszczał, iż zabrał go wychodzący Gajewski.

Po spacerze młoda para wróciła do domu i otworzywszy wejście do suteryny, pustej, bo mieścił się w niej tylko skład worków po nieistniejącej pralni, weszła do wewnątrz, skąd już nie miało być dla nich innego wyjścia, jak tylko do wieczności.

Gajewski odkręcił kluczem francuskim mutrę i objąwszy ostatnim uściskiem ukochaną, położył się wraz z nią na workach. Szybko ulatniający się gaz przerwał pasmo ich życia.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, rodzina Gajewskich prześladowana jest przez jakiś tragiczny pech. Przed czterema laty popełnił zamach samobójczy brat Gajewskiego, 30-letni Feliks. Był on właścicielem dość dobrze prosperującej jatki mięsnej. Chcąc zarabiać więcej, zaczął jednak prowadzić nielegalny handel niestemplowanym mięsem. Policja szybko wpadła na ślad niedozwolonych transakcji i Gajewskiemu groziła surowa kara.

Obawiając się osadzenia w więzieniu **właściciel jatki tak się przejął, że dobył noża i zadał nim sobie straszliwy cios w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast na skutek przebicia na wylot serca.**

W chwili obecnej policja stara się ustalić rzeczywiście przyczyny, które skłoniły młodą parę narzeczonych do makabrycznego kroku.

Kalendarz dnia

ŚRODA

8 Lutego

Jan z Matty w.
Jutro: Apolonia, Cyryl b.
Słońca wsch. 7.30 zach. 16.59.
Księżyca wsch. 23.7 zach. 8.58.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1512 Zygmunt I zaślubia Barbarę siedmiog.
1725 Zmarł car Piotr I Wielki w Petersburgu.
1813 Zmarł w Dubnie Tadeusz Czacki, uczony, patriota, twórca Liceum.
1863 Bitwa powstańców pod Węgrowem.

Na małej wokandzie...

Płyń, barko moja

czyli: Cięty wodniak"

(A. E.). Rzecz działa się nie za czasów Noego, a jesienią 1938 roku.

Brzegiem Wisły spacerował pan Hilary Snopek, który obserwował barkę z trzema żwirkarzami.

A że fantazja i dowcip dopisują panu Hilaremu, więc nie myśląc długo, zawołał:

— Hej tam! Arko Noego!

Żwirkarz, Michał Żurkowski, poczuł się dotknięty tym przytykiem. Ukrył jednak złość i odparł, wspierając się na wiośle.

— A czego?

Pan Hilary założył ręce na piersiach.

— To ty, Noe?

— Ja!

— A jak tam twoja arka?

— Chwalić Boga cała!

— Stworzenia już załadowane?

— Już!

— No to dlaczego nie jedziecie?

— Bo na ciebie czekamy: osła nam brak!

Na ten argument nie znalazł już pan Hilary odpowiedzi. A że humor popsuł mu się doszczętnie, więc począł obrzucać żwirkarzy kamieniami.

Wyczyny te zauważył przechodzący opodal posterunkowy. Spisał panu Hilaremu protokół i w rezultacie Sąd Grodzki skazał niefortunnego humorystę na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.



W dniu 25 stycznia br. wydarzyła się w Chile jedna z największych katastrof żywiołowych ostatnich czasów, a mianowicie nie notowane dotychczas trzęsienie ziemi, które zrównało z gruzem całe miasta, pociągając za sobą kilkadziesiąt tysięcy ofiar w ludziach, oraz około 100 tysięcy rannych. Na zdjęciu fragment ruin miasta Concepcion, które uległo całkowitemu zniszczeniu.

Budżet Min. Spraw Wojskowych

przyjęty bez zmian przez senacką komisję budżetową

Senacka komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj preliminarz budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na posiedzeniu obecnym był min. gen. Kasprzycki w towarzystwie wiceministra gen. Litwinowicza oraz wyższych oficerów z M. S. Wojsk.

Sprawozdawca wicemarszałek Dąbkowski podkreśla z naciskie, że prorocze słowa Marszałka Piłsudskiego, że **„jedynie miecz waży dziś na szali losów narodów. Naród który chciałby przymknąć oczy na tę rzeczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość, nie wolno nam być takim właśnie narodem"** urzeczywistniają się w całej rozciągłości.

Wicemarszałek Dąbkowski omawia następnie wychowanie żołnierskie, zagadnienie motoryzacji, sprzętu wojennego i t. p. Z uznaniem mówi o działalności L.O.P.P., która wyraża się w przygotowaniu kraju do obrony przed napadami lotniczo - gazowymi i w popieraniu rozwoju lotnictwa cywilnego i sportowego oraz w przygotowaniu personelu latającego dla wojska.

Następnie sprawozdawca zajął się przemysłem wojennym. Zaznacza on, że inicjatywa zbudowania własnego przemysłu wojennego a więc stworzenia dzisiejszego C. O. P. dał ówczesny minister Spraw Wojskowych gen. Sosnkowski. Rozbudowa przemysłu tego idzie powoli, gdyż brak środków finansowych.

Dopiero uzyskana przez Marszałka Śmigłego - Rydza pożyczka francuska umożliwia zrealizowanie tego wielkiego planu.

W dalszym ciągu sprawozdawca zajął się pracą Marynarki Wojennej, przygotowaniem żołnierzy, działalnością tych instytucyj, które uzyskują od społeczeństwa milionowe sumy na rzecz wojska. Dyskusji nie było.

W imieniu komisji przewodniczący gen. Zarzycki złożył słowa uznania dla Wodza Naczelnego oraz dla pracy wojska. Budżet przyjęto bez zmian.

Uroczyste posiedzenie Sejmu

W piątek o 11 przed południem odbędzie się uroczyste posiedzenie Sejmu z okazji 20-lecia parlamentaryzmu polskiego. Na posiedzenie to przybędą przy puszczalnie Prezydent Rzplitej oraz Marszałek Śmigły - Rydz.

RADIO

WARSZAWA I (Raszy)

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F.I.S.": Reportaż. 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Domi i szkoła: gawęda. 16.35 Recital śpiewaczy. 17.00 Jakimi sprawami szpiedzy się interesują — odczyt. 17.15 „Bracia Kąccy" — audycja muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Forma a treść współdzielczości". 19.00 „F.I.S.": Felieton. 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pochodnie wieków: „Petrarka". 22.00 „W teatrze chińskim" — audycja. 22.25 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 „F.I.S." Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Koncert popularny. 15.40 Płyty. 16.00 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 22.05 Jugosłowiański poemat o wojnie chocimskiej. 22.20 Recital organowy. 22.42 Pieśni polskie. 23.02 — 23.55 Symfonia fantastyczna.

Uporządkowanie stanu prawnego

na odzyskanych ziemiach

Wczoraj obradowała sejmowa komisja prawnicza nad rządowym projektem ustawy o uporządkowaniu stanu prawnego na ziemiach odzyskanych. Na posiedzeniu obecny był prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski.

Na wniosek referenta pos. Antoniego Deryngą, komisja uchwaliła projekt ustawy ze zmianą tytułu na „ustawę o dalszym zjednoczeniu ziem odzyskanych z Rzeczpospolitą Polską", wprowadzając ponadto nowy art. 1 wcielający ziemie na Orawie i nad rzeką Cygielką oraz wskazujący cel wydanej ustawy.

Następnym punktem obrad była sprawa rządowego projektu ustawy o pożyczkach premiowych, który referował pos. Krzysztoń.

Po dyskusji projekt ten został przyjęty z drobnymi zmianami natury językowej.

„Zależy od rozwoju wypadków"

Oświadczenie prez. Hiszpanii Azany

COLLONGES. Wczoraj przybył do miejscowości de la Presle, znajdującej się o kilkaset metrów od granicy szwajcarskiej, prezydent republiki hiszpańskiej Azana.

Azanie towarzyszy małżonka, szef kancelarii prezydialnej, osobisty sekretarz oraz adjutant przyboczny. Policja i żandarmeria otoczyły siedzibę prezydenta szczególną opieką.

Odpowiadając na przemówienie powitalne Mera Collonges, Azana wyraził życzenie, aby w Hiszpanii zapanował rychło pokój i oświadczył, że czas jego pobytu w nowej siedzibie będzie dość długi i zależy od rozwoju wypadków.

Azana dodał, że pozostaje w ścisłym kontakcie ze swymi przyjaciółmi politycznymi, pozostałymi w kraju.

Sygnały wojenne w Australii

Już przystąpiono do spisu ludności zdolnej do pełnienia służby wojskowej

SYDNEY. Australijski rząd związkowy wydał w dniu wczorajszym rozporządzenie o natychmiastowym przystąpieniu do spisu ludności zdolnej do pełnienia służby wojskowej w czasie wojny.

Służba ta opierać się będzie na wzorach angielskich, a więc będzie dobrowolna zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

Również sporządzony ma być rejestr przedsiębiorstw przemysłowych z punktu widzenia ich użyteczności na wypadek wojny. Szczególną uwagę polecono zwrócić na zakłady, produkujące materiały pędne.

Dwa wyroki śmierci

za morderstwo i rabunek

HALLE. Środkowo - niemiecki trybunał specjalny wydał wyrok na pięciu bandytów kolejowych, którzy 27 stycznia r. b. zatrzymali pod Halle pociąg towarowy, zastrzelili urzędnika pocztowego i urzędnika kolejowego, po czym obrabowali wagon pocztowy.

Dwóch oskarżonych skazano na karę śmierci, jednego na dożywotnie więzienie, a dwóch pozostałych na 12 lat więzienia.

Napad wilków na pasterza

Uratował się dzięki temu, że na wierzchołku drzewa „przeleżał" 8 godzin

CZERNIOWCE. W Siedmiogrodzie napadnięty został przez 9 wilków pasterz Jen Dobrica. Napadniętemu udało się wdrapać na drzewo, do którego przywiązał się rzemieniem, pozostając przez 8 godzin w tej pozycji, obleżony przez wilki.

Dopiero przejeżdżająca grupa wieśniaków uwolniła go z krytycznej sytuacji.

Również w pobliżu Jass został napadnięty przez stado wilków dokonywujący właśnie inspekcji sędzia A. Agapi. Sędzia tak długo ostrzeliwał się z rewolweru, aż na jego krzyki nad biegli ludzie z psami i przepędzili wilki.

Wielka afera dewizowa

zdemaskowana w Rumunii

CZERNIOWCE. W Silistrze (Dobrudża) policja rumuńska wykryła wielką aferę dewizową: U niejakiego Piotra Kalczewa znaleziono wielką ilość książeczek rentowych na renty wypłacane przez rząd bułgarski, zamieszkałym w Rumunii obywatelom rumuńskim narodowości bułgarskiej.

Kalczew od kilkunastu lat sprowadzał te renty, w ogólnej wysokości 12 milionów lewów rocznie, w sposób nielegalny, po czym sprzedawał je z pominięciem banku rumuńskiego.

Skarb rumuński poniósł straty w wysokości przeszło 100 milionów lei.

Wesoły Kącik

Napiwki dla służby

Słyszałem niedawno ciekawą rozmowę, prowadzoną na schodach przez dwie pracownice domowe.

Panna Anielcia (poprzeczna oficyna, trzecie piętro) rozmawiała z panną Olesią (front pierwsze piętro).

— Panna Olesia, to ma pewno dobre miejsce — mówiła z zazdrością w głosie panna Anielcia — Pierwsze piętro front, zamożni ludzie pewno często goście bywają...

— A bywają, moja pani, bywają westchnęła panna Olesia.

— No to pewno i dochody są...

— Jakie tam dochody! — wzruszyła ramionami panna Olesia.

— Co pani mówisz? W takim eleganckim domu goście dla służby nie zostawią?!

— Zostawić, zostawią, moja pani, ale ja tego na oczy nie zobaczę.

— Nie może być! Jakim sposobem?

— Zwyczajnie... Przyjdą na ten przykład do nas goście i zostawią dla mnie 2 złote. W stołowym na stole położą, żeby moi starzy nie widzieli.

A jak goście wyjdą stara te 2 złote schowa i mówi do męża:

— Kaziu, widzisz? Część kosztów się zwróciło! Będziemy mieli jutro na kolację.

Ale nazajutrz moja pani kolacją ich nic nie kosztuje, bo idą z wizytą do państwa Frykalskich... I tam u nich te same dwa złote zostawiają dla służby.

Myślisz pani, że tamtejsza służąca dostanie? Figę z makiem!

Jak tylko goście wyjdą, Frykalska te 2 złote ze stołu sprząta i mówi do męża.

— Patrz Władziu! Część kosztów się zwróciło. Będziemy mieli jutro na kolację...

Ale nazajutrz w domu kolacji nie jedzą, bo są znów do nas zaproszeni. I po kolacji te same 2 złote na stół kładą.

Stara znów do torebki chowa i tak w kółko. Ciągle te same 2 złote z domu do domu wędruje i ja ich dostać do ręki nie mogę!

Już tak od roku Frykalscy do nas chodzą, a moi starzy do nich, kolacje u siebie jedzą, dla służby zostawiają, wielkich panów udają i wszystko za jedne 2 złote, które ja miałam rok temu dostać.

Takie są moja pani dochody z gości.

Napoleon Sądek.

Powódź zalała tory kolejowe

PORTO ALEGRO. W stanie Rio Grande do Sul panuje straszliwa susza. W Północnych Stanach Brazylii padają ulewne deszcze. Donoszą z Minas Geraes, że rzeki wezbrały tam o 15 metrów ponad poziom normalny. Tory kolejowe „Central do Brasil" są pozalewane w wielu miejscowościach i ruch kolejowy jest przerwany.

Pożar strawił salę koncertową

LONDYN. W obozie wakacyjnym Skegness w hrabstwie Lincoln wybuchł wielki pożar. dzięki energicznym wysiłkom straży pożarnej, pożar strawił jedynie wielką salę koncertową lecz nie przerzucił się na okalające je drewniane zabudowania w liczbie 2-ch tysięcy.

Przypuszcza się, iż powodem pożaru był brak dozoru. Śledztwo w toku.

Morderstwa polityczne w Chinach

SZANGHAJ. W ostatnich dniach na terenie Szanghaju akcja terrorystów chińskich przybrała duże rozmiary. Wyrazem tego są trzy morderstwa polityczne, dokonane na osobach Chińczyków, pozostających w zależności od rządu nankińskiego.

Wszystkie trzy morderstwa dokonane zostały na terenie koncesji międzynarodowej. Sprawcy zdołali zbiec.

Nowe prawo wojenne

zostanie wprowadzone we Włoszech

RZYM. Wczoraj wieczorem zebrał się po raz pierwszy komitet doradczy prawa wojennego, utworzony na podstawie dekretu królewskiego z grudnia 1935 roku.

Na zebraniu przewodniczył Mussolini, który wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając m. in., że przygotowując naród do wojny, należy liczyć się z faktem, iż układy międzynarodowe, dotyczące prawa wojennego, i dawne instrukcje dla armii nie odpowiadają już stanowi rzeczy, stworzonemu przez liczne nowe dekrety i nowe zadania armii powietrznej. Zachodzi konieczność opracowania zupełnie nowego systemu.

Komisja, powołana do życia już w roku 1935, stworzyła podstawy dla nowego prawa wojennego. Obecnie ma ona przedstawić szczegółowe propozycje. Wkrótce Włochy posiadać będą zupełnie nowe ustawodawstwo, dotyczące zagadnień, związanych z wojną i neutralnością.

Komitet doradczy ma doprowadzić do końca to ustawodawstwo, jak również reformę wojskowego kodeksu karnego.

Senator Giannini w odpowiedzi zaznaczył, że komitet spieszyć się będzie z wypełnieniem tych prac, aby uczynić naród gotowym na apel Mussoliniego.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Franciszkowi Mandykowi udało się ujść tropiącym go agentom policyjnym, pragnącym uchwycić byłego więźnia Świętokrzyskiego. Gumiak ratował przyjaciela i dziwił się, że jest taki smutny.

Na zapytanie zaintrygowanego Gumiaka, Franciszek rzekł wreszcie:

— Myślę wciąż o pani Andrackiej.

— Co? O tej sprzedawczyni gazet?

— Tak, ta kobieta mnie bardzo interesuje.

— Czyżbyś się w niej przypadkiem zakochał, stary druchu? O, to mi cię żal...

— Zakochał? Bo ja wiem? W każdym razie czuję do niej bardzo wiele dziwnej sympatii. Jest mi nad wyraz miło rozmawiać z nią, choćby tylko patrzeć na nią. Sama jej obecność już mi daje wiele szczęścia.

— O, widzę, że to już pożar. Pali się... Trzeba zatelefonować do straży ogniowej!

— W takim razie nic już nie rozumiem.

— A w tym przecież nie ma nic nadzwyczajnego. Pomimo, że sam właściwie wciąż jeszcze nie umiem dokładnie określić, jakie to uczucie. Od wypadku, który, jak wiesz, zapoczątkował naszą znajomość, widziałem się z panią Andracką jeszcze kilkakrotnie, o czym ci, zresztą, zawsze opowiadałem. Rozmawialiśmy ze sobą wiele i zadzierzgnęła się między nami jakaś nić... Może to po prostu sympatia dwojga ludzi, co wiele już w życiu przecierpieli.

— Widzę, że rozmowy z tą panią były wielce... owocne...

— Nie, proszę cię, nie żartuj na ten temat. Ale wyczuwam, odgaduję w życiu tej kobiety jakąś bolesną tajemnicę, jakiś przełom, który musiał złamać jej życie. Chciałbym w ogóle móc być jej pomocny, obronić ją w potrzebie, zapewnić o mojej przyjaźni.

— Dobrze, dobrze, mój drogi, szkoda gadać. Wiem jedno — jesteś w niej zakochany.

Franciszek odrzekł wymijająco:

— Możebyśmy poszli do jej kiosku? Zrobi mi to przyjemność.

— Czegóż ja dla ciebie nie zrobię? Chodźmy. Lećmy na skrzydłach miłości...

Wnet już byli przed kioskiem rzekomej pani Andrackiej. Wywiązała się ożywiona rozmowa. Mandyk ściśle poufnie podał do wiadomości pięknej gazeciarki, jaka zmiana nastąpiła w jego nazwisku.

— Jestem teraz Węgrem — powiedział jej. — Nazywam się obecnie Arpad Kolossy, który był zrujnowany, obecnie zaś odzyskał część swych kapitałów.

Rzekomą panią Andracką przemiany te najpierw zdziwiły, a po tym uradowały. Obawiała się natomiast, że może wobec tego teraz Franciszek zechce gdzieś wyjechać...

— Ależ bynajmniej nie mam tego zamiaru! — zawołał rzekomy Węgier z zapałem. — Zresztą, przypuszczam, że będę miał możność dowiedzenia pani, jak bardzo jestem dla pani życzliwy.

Rozmowa trwała dalej. Pani Andracka mówiła o bardzo dla niej przykrych, a wielce natarczywych zalotach jej szwagra Jerzego Chareckiego, który o mało jej nie zabił swym samochodem.

Rzeczywiście Jerzy Charecki coraz częściej bywał u swej bratowej i chcąc dowiedzieć się czegoś o jej synu Piotrze, zamęczał ją pytaniami, niekiedy wielce niedyskretnymi.

Franciszek, nie wiedząc, kim jest naprawdę jego znajoma, był tym nieco dotknięty, rzekł więc:

— Jeżeli ten pan nie podoba się pani, pocóż go pani przyjmuje? Po co pani z nim w ogóle rozmawia?

Gazeciarka nie wiedziała w pierwszej chwili, jak na to odpowiedzieć. Nie chciała zdradzić tajemnicy swej bolesnej przeszłości. Powiedziała więc:

— Jestem trochę związana obowiązkiem wdzięczności wobec tego pana. Jednak dał mi pewną sumę pieniędzy nazajutrz po wypadku na koszty leczenia. Poza tym stał się moim świetnym klientem. Kupuje u mnie moc pism i w ogóle interesuje się mną. Jest to dla mnie nawet poniekąd krępujące, a jednak nieuniknione.

— Byłby sposób uwolnienia się od tego natręta. Sposób bardzo prosty. Wystarczy zmienić kiosk. Przenieść się na inną ulicę.

— O, to nie takie łatwe, jak się panu zdaje.

— A przynajmniej wyprowadzić się z obecnego mieszkania — dorzucił Gumiak.

— Zobaczę jeszcze, namyślę się... Zresztą, sytuacja może zmieni się sama przez się po ślubie Jerzego Chareckiego.

— Jakto? Więc on się żeni? — zdziwił się rzekomy Kolossy.

— Tak, za dwa tygodnie ma odbyć się ślub w majętności jego matki.

— Patrzcie państwo... I z kim to się żeni?

— Z jakąś bardzo bogatą warszawianką. To podobno sierota. Myślę, że po ślubie da mi chyba wreszcie spokój.

Obaj przyjaciele pożegnali się z panią Andracką. Wiadomość o zamierzonym małżeństwie Jerzego Chareckiego wielce ich zainteresowała.

Kilka następnych dni zeszło im na przedsiębraniu razem z panem Mandykiem, ojcem Franciszka, szeregu zarządzeń, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa zbiegowi. Posiadanie papierów umożliwiło mu wynajęcie sobie mieszkania na „własne" nazwisko Węgra Kolossy. Umeblował sobie to mieszkanie spokojnie a wytwornie, korzystając z pełnej kiesy ojca.

Gumiak, nierozłączny z nim w dniach dobrobytu, jak przed tym podczas nędzy, stał się jego powiernikiem. Był rzeczywiście jego najlepszym przyjacielem, jakby bratem.

Ze swej strony Mandyk znalazł możność nabycia bardzo ładnej posiadłości pod Warszawą. Zamieszkał tam więc, bez żalu rozstając się ze swym mieszkaniem warszawskim, które zajmował dotychczas, ponieważ było stale śledzone.

Wszystkie te zmiany potrwały trzy tygodnie.

Zbliżał się tymczasem dzień ślubu Jerzego Chareckiego z młodą i śliczną tancereczką, wynalezioną przez Julicza. U hr. Kastalskiej czyniono wielkie przygotowania. Gdy wreszcie wielki dzień nadszedł, ogromny pałac hr. Kastalskiej okazał się za mały, by zmieścić wszystkich gości, pragnących być obecnymi przy tym rzeczywiście niezwykłym ślubie.

Młoda para przyciągała wszystkie spojrzenia. Jerzy Charecki był ubrany, jak z igły. Lusia Darska, a właściwie Doniecka wyglądała zachwycająco w swej białej sukience ślubnej, całej przybranej irlandzkimi koronkami, które hr. Kastalska specjalnie w tym celu wydobyła ze swego skarbca. Dokoła kręcił się Julicz, pełniący obowiązki starszego drużby.

Pięknie było w małym kościółku wiejskim. Moc kwiatów dokoła, porozrzucanych pod stopy nowożeńcom, organy grały pięknie, a na chórze śpiewali najwybitniejsi artyści opery, specjalnie sprowadzeni z Warszawy. Słowem, był to ślub wspaniały, imponujący.

Kilku wieśniakom, którym udało się wścibić do kościoła, aż oczy wyłaziły na wierzch od tylu cudowności. Była w gromadzie wieśniaków również Wiochna z Lebasową.

— Cóż, cioteńko? — zapytała Wiochna Lebasową — czy i ja kiedyś tak będę wyglądała?

— Gdzież tam? Sto razy piękniej — odrzekła Lebasowa.

Wtem nagle przerwały rozmowę, poczuły bowiem na sobie wzrok jakiegoś nieznanego przybysza o postrzępionych łachmanach i rozwichrzonych włosach. Któż to mógł być, taki obrośnięty, kudłaty, jak leśny dziadek?

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Ale Jan nie dopuścił do siebie tej myśli. Było to przecież niemożliwe. Wanda z „córką" były przecież w Filadelfii...

Z tego też względu po pierwszym oszałamiającym wrażeniu jakie wywarła na nim sekretarka mister Josepha, Jan zaraz wrócił do równowagi i opanował się.

Co też przychodzi mu na myśl? Czy mało jest ludzi, którzy są do siebie łudząco podobni? Prawie wszędzie są ludzie, których sobowtóry mieszkają w innym kraju i jeden nie ma pojęcia o istnieniu drugiego.

Pomimo, że Jan uspokoił się już nieco i zajął wskazane mu miejsce, nie mógł oderwać wzroku od siedzącej naprzeciwko niego dziewczyny.

Nelly zauważyła zmieszanie Jana i na swój sposób wytłumaczyła sobie jego powody...

Nieznajomy nie był pierwszym mężczyzną, który ujrzawszy ją, wlepiał w nią swoje spojrzenie... Nie na próżno została premiowaną pięknością...

I chcąc uniknąć „komplementów", jakie jej prawili wszyscy urzędnicy i interesanci, Nelly zapytała:

— Czym mogę panu służyć?

— Nie wiem, czy pani potrafi mnie załatwić — odparł Jan.

— Pana z pewnością poinformowano, że mister Josepha nie ma?

— Tak.

— Ja jego obecnie zastępuję... — rzekła energicznie Nelly.

Zastępowała go już prawie od tygodnia.

Po straszliwych przeżyciach w kryjówce gangsterów i po tragicznej śmierci żony Josepha, jedyną jego pociechą była Nelly, która znów wznieciła w jego sercu płomień miłości... Zatrzymał ją przy sobie, aby ją w przyszłości ochronić przed gangsterami. Ale od tej chwili gdy Nelly zauważyła, jak przed domem mister Josepha kręci się jej rzekomy ojciec Tomek, ogarnął ją paniczny strach. Joseph chcąc, aby Nelly zapomniała o swoich kłopotach, znalazł dla niej zajęcie w swoim biurze i mianował ją swoją sekretarką osobistą. Przy pracy Nelly potrosze zapomniała o swoim strachu. Przy tym zawsze towarzyszył jej jak cień detektyw. Odprowadzał ją z biura do domu i z powrotem. Inny znów detektyw stale pilnował domu Josepha.

Nagle tak się złożyło, że przez pewien czas musiała pozostać sama. Lekarz poradził Jesephowi, aby wyjechał na odpoczynek w góry. Nerwy jego bowiem po ostatnich strasznych przeżyciach były mocno nadszarpnięte. I Joseph jak jeszcze nigdy dbał obecnie o swoje zdrowie, obecnie gdy czekało go życie u boku pięknej, młodej Nelly.

Z początku zamierzał nawet zabrać z sobą Nelly. Zrezygnował jednak z tego i to z wielu względów.

Przede wszystkim chciał się przekonać, czy Nelly będzie za nim tęsknić... Gdyby tęskniła za nim, byłby to oczywisty dowód, że go również kocha...

Poza tym obawiał się ludzkich języków, plotek. Co powiedzą ludzie, gdy będzie się pokazywał z Nelly w towarzystwie? „Jeszcze na grobie jego żony nie wyrosła trawa, a on już utrzymuje bliższe stosunki z drugą kobietą"...

Joseph pragnął więc, aby minął pewien okres czasu, aby zapomniano o śmierci jego żony... Wówczas pomówi z Nelly jasno i otwarcie...

Z tych wszystkich względów wyjechał sam. Chcąc zaś Nelly wykazać jak ją ceni i chcąc zarazem aby się nie nudziła, uczynił ją swoją zastępczynią na czas swojej nieobecności.

Praca zaprzątała całkowicie umysł Nelly, każąc jej zapomnieć o niebezpieczeństwie czyhającym na nią ze strony gangsterów „ojca"... i ze strony jednego z najbliższych współpracowników mister Josepha...

I oto Nelly pracowała już w ten sposób prawie że tydzień. Czuła się doskonale w tej nowej roli. W zasadzie sama niczego nie załatwiała. Notowała tylko życzenia i żądania interesantów, aby móc je później przedłożyć misteh Josephowi, gdy wróci z urlopu.

To samo też uczyniła z Janem.

Przejrzała jego pakiet papierów i rachunków, wysłuchała o co mu idzie i przyrzekła, że będzie to możliwie najszybciej załatwione.

Jan nie był zadowolony z takiego wyniku wizyty. Musiał jednak z tym się pogodzić. Postanowił czekać na drugą okazję, kiedy będzie mógł osobiście rozmówić się z mister Josephem. A może znów nie będzie potrzebował odwiedzać go po raz drugi, może obecnie całą tę sprawę załatwi się listownie?...

Podniósł się więc, zamierzając opuścić wspaniale umeblowany gabinet.

Nagle stanął jak wryty na miejscu i z oszołomieniem wpatrywał się w wiszący na ścianie portret mężczyzny, którego dotychczas nie zauważył...

Nelly przez chwilę ze zdziwieniem spoglądała na interesanta. „Czemu tak uważnie przygląda się temu portretowi?"... Przypuszczając, jednak, że zapomniał czegoś, zapytała go:

— Czy pan sobie jeszcze czegoś życzy?...

— Nie, nie — bezwiednie zawołał Jan, nie odrywając wzroku od portretu. — Czy mogłaby mnie pani poinformować, czyj to portret?...

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Irena Borowska

nowa gwiazda filmu polskiego

— Może „murzynka“?

Pani Borowska bierze ze stołu śliczne pudełko z papierosami. Gdy otwiera wieko — rozlegają się delikatne dzwoneczkowe tony, pozytywki. Pudełko wypełnione czarnymi papierosami. To właśnie „murzynki“, a na nich złoty półksiężyc z gwiazdą.

Zapachniało orientem. Sino - błękitne smużki dymu nastrajają do miłej pogawędki.

— Jako nowej gwieździe filmu polskiego, należy się pani oficjalna wizyta. Oto jestem. Przyszedłem wyrazić pani uznanie...

— Proponuję zmienić temat — przerywa mi nieśmiało Pani Borowska. — Obawiam się, że gdzieś tu w pobliżu może się czaić pochlebstwo...



I zmieniamy temat. Rozmawiamy o sprawach filmowych i teatralnych. Dyskusja toczy się żywo. Pani Borowska ma zdumiewająco jasny pogląd na sprawy sztuki. Atakuje każde zagadnienie z kulturą i wielkim znawstwem rzeczy. Nie ma tu mowy o jakimkolwiek dyletantyźmie. Każda jej myśl, każde zdanie oparte na erudycji i wykształceniu. Nic powierzchownego, ani jednego komunału.

Obserwuję artystkę, słucham jej opowiadań i jednocześnie dyskretnie oglądam urządzenie jej kulturalnego „home'u“. Jakże doskonale zsynchronizowe są — ta oryginalnej urody pani z atmosferą, w której żyje, myśli i przygotowuje się do pracy artystycznej, i dostrzegam, że w jej powierzchowności, w poglądach, w dążeniach, aspiracjach, sposobie bycia i myślenia — jest ta sama wysoka klasa, ten sam wykwint, a zarazem ta sama prostota, która cechuje zjawiska i rzeczy wartościowe, jak w „klimacie“ jej domu.

Nie ma w tym wszystkim co mówi ani odrobiny pozy. Operuje językiem „felietonowym“, wesoło z niewygasającym uśmiechem na szczerej, otwartej, jasnej twarzy. Typem przypomina gwiazdę francuską.

* * *

„...czai się pochlebstwo...“, powiedziała.

Nie miała racji. Daleki byłem od tej „łatwej“ myśli. Gdy zamierzałem wyrazić jej uznanie za doskonale odtworzoną rolę więźniarki w filmie „Sygnały“ — byłem o tym najgłębiej i najszczerzej przekonany.

Debiut filmowy Borowskiej jest nie tylko udany pod każdym względem, ale wskazuje, że mamy tu do czynienia z typem artystki ekranowej, jakich u nas nie wiele. Pomińmy na chwilę stronę techniczną gry, w której głównym atutem Borowskiej jest opanowanie ruchu, gestu i mimiki, stosowanie interpretacji tekstu, co dla każdej aktorki teatralnej jest zrazu sprawą trudną do pokonania. Ale co w roli więźniarki przemawiało pełnią wartości — to logiczne i konsekwentne utrzymanie postaci w jednolitym charakterze psychologicznym i charakterystycznym, to — dramatyczna akcja, jaka się rozgrywała w głębi postaci, a została przez Borowską tak znakomicie wydobyta na „wierzch“.

Jeszcze jedno jest ważne: z Borowskiej emanuje oryginalna kobiecość, daleka od ckliwych, sentymentalizowanych, „słodkich“ typów. Nie ma w sobie również standartu wampirzycy, ale jest piękna, pociągająca, indywidualna, bardzo kobieca i bardzo szczera. Oczy przemawiają jasno, usta, nieskrępowane przylepionym uśmiechem — śmieją się szczerze, gestykulacja trafna, oszczędna, dynamika dramatyczna — raczej wewnętrzna, dobrze odczuwana, przekonywująca.

Tak, Borowska wnosi do sztuki filmowej nowe, świeże, niekonwencjonalne wartości.

* * *

Już drugi „murzynek“ poszedł na spalenie.

— Wie pan, z czym mam największy kłopot? Z rekwizytami...

Pani Borowska zaraża mnie śmiechem.

— Nie umiem w czasie gry, dać rady z „rzeczami“. To jakiś „kompleks“. Właśnie w „Sygnałach“ miałam scenę, gdy pakowałam, rozpakowywałam, przebierałam się... Panicznie bałam się tych rekwizytów, ale dobroczynny i uspakajający wpływ reżysera Lejtesa pomógł mi w opanowaniu „kompleksu“.

— A propos. Jestem zachwycona pracą reżysera Lejtesa — powiedziała poważnie — to silna indywidualność twórcza, to artysta, z prawdziwego zdarzenia, którego stać na dzieła wysokiej miary i wielkiej klasy.

M. S.

Rodzeństwo Shirley Temple

i jej bajońskie zarobki

Nieraz zastanawiano się, czy szczęśliwi rodzice genialnej Shirleyki mają jeszcze, prócz niej — dzieci?

Na to pytanie odpowiada pani Temple w wywiadzie, udzielonym jednemu i z pism amerykańskich.

Okazuje się, że Shirleyka ma dwóch, starszych braci. Jednym z nich jest Jack, który właśnie ukończył Stranoford College.

Chłopiec jest wysokiego wzrostu. Liczy 1 mtr. 89 cmt. Pragnie zostać producentem filmowym i w tym kierunku będzie się odtąd kształcił.

Drugi — to George, chłopak również duży (1 mtr. 85 cm), uczeń akademii wojskowej w Los Angeles. Marzy, by zostać cowboyem.

A teraz, ile zarabia Shirleyka? To pytanie również interesuje wszystkich.

Mama Temple odpowiada na nie całkiem szczerze: 80.000 zł. miesięcznie...

Dosyć?...

Jeszcze kilka słów o „małej księżniczce ekranu“, jak ją nazywają w Ameryce.

Shirleyka: 1) chodzi spać o 8-ej wstaje o 8-ej, 2) najwięcej kocha Gary Coopera, 3) gdy jest grzeczna dostaje od ojca „na cukierki“ 2 zł 50 gr. (50 centów), 4) nic nie wie o swoich zarobkach, 5) nie wiele o popularności, 6) jest nieśmiała wobec dorosłych.

Oto wszystko.

Jak ten czas leci...

„Weterani“ z Hollywood

Gwiazdy wschodzą i zachodzą... Nieoczekiwanie przychodzi kariera, a wraz z nią popularność, tryumfy, majątek... Nieoczekiwanie również gaśnie blask. Gwiazda idzie w zapomnienie...

Są jednak gwiazdy, których popularność zdaje się być długotrwała. Lata uchodzą, jakby ich nie było, a one trwają u szczytu sławy.

Oto kilka danych chronologicznych.

Najstarszym weteranem amerykańskiego filmu jest Charlie Chaplin, który rozpoczął karierę aktorską w roku 1913...

Równocześnie z nim zajaśniały gwiazdy Lionell Barrymore'a, Richarda Barthelemesa i Gary Granta.

W trzy lata później, bo w r. 1916 rozpoczęła się sława Wallace'a Beery.

Norma Shearer zadebiutowała w filmie w roku 1920. Jej rówieśnikami są: William Powell i John Barrymore.

Wielka Greta Garbo rozpoczęła swoją karierę 13 lat temu, t. j. w roku 1926.

Najnowsze premiery

Sukces Elżbiety Barszczewskiej w „KŁAMSTWIE KRYSTYNY“

Gdy film polski nastawiony jest na ton mieszczańsko - inteligenckiego ckliwego melodramatu, ale ze szczęśliwym zakończeniem, w którym triumfuje zwycięstwo miłości ludzi różnej klasy społecznej — wszystko jest w porządku. Publiczność kinowa lubi „bajki z ekranu“, wzrusza się nimi, śmieje się, płacze, cierpi wraz z bohaterami i cieszy się ich szczęściem. Ale, gdy dramat na tle różnic społecznych kończy się ponuro, śmiercią bohaterki, jak w tym wypadku — pytamy po co? Czy ten efekt, który zabiera szerokim masom „bajkę“ i nastraja je raczej przygnębiająco, niż podniośle — nie jest chybiony i błędny w założeniu? Szczególnie, że akcja nie zawiera żadnej idei, ani nie wnosi nowych elementów do konfliktu. Przeciwnie „Kłamstwo Krystyny“ jest jeszcze jednym ponurym powtórzeniem filmów „Trędowata“ i „Rena“. Z niewielkimi zmianami.

A szkoda, bo obraz jest naprawdę dobry w sensie reżyserii, gry i zdjęć. I ten kapitał talentów i pracy, użyty na inny temat — dałby w sumie film, godny najwyższej pochwały.

Anonimowy scenarzysta (w programach nie podano autora) w przeróbce powieści Kiedrzyńskiego „Dzień upragniony“ — nie popełnił żadnego rażącego błędu (wybaczamy mu drobne niedokładności, jak to, że Znicz nie czuje ulatniającego się przez całą noc gazu, a Woszczerowicz — tak!). Akcja rozwija się logicznie, a dialogi są zwarte i trafne. Trochę może dziwi bezkrytyczny stosunek osób działających, a w pierwszym rzędzie Jana — do kłamstwa Krystyny, ale zapiszmy to na rachunek konwencjonalnych umów literackich.

W sensie realizacji jest „Kłamstwo Krystyny“ na wysokim poziomie. Reżyser Szaro zdał egzamin „na piątkę“. Wyczuwa się doskonałe opanowanie całości, przy starannym wypracowaniu szczegółów. Klimat środowisk jest utrzymany konsekwentnie i na jednolitym poziomie. Zasługą reżysera jest również i to, że nie dopuścił do teatralizacji. Wykładnia całości jest wybitnie filmowa. Wyraźnie daje się odczuć również wpływ reżysera na grę aktorów i tym się tłomaczy konsekwentne linie psychologiczne poszczególnych postaci.

Wykonanie aktorskie jest na wysokim poziomie. Elżbieta Barszczewska, w roli Krystyny — odniosła prawdziwy sukces. Pozwalam sobie być zdania, że to jej najlepsza rola filmowa. Nigdy dotąd nie była tak szczera, ujmująca, szlachetna w wyrazie, prosta i przejmująca w dynamice dramatycznej. Jeśli można sądzić o kwalifikacjach Barszczewskiej na podstawie roli Krystyny — to jej talent pięknie dojrzał, a artystka znalazła wyraz artystyczny, który wysunie ją na czoło liryczno - dramatycznych amantek polskiego ekranu. Jest przy tym doskonale sfotografowana (zasługa operatora, inż. Steinwurzla). Jej szlachetna uroda jaśnieje tu pełnym blaskiem.

Udał się również debiut nowego amanta Jerzego Śliwińskiego. Młody ten, utalentowany artysta dysponuje świetnymi warunkami zewnętrznymi.

Jakoś inny, lepszy, szczerszy jest Junosza Stępowski w roli, jakich grywał już sopro. Urocza, jak zwykle, jest Mieczysława Ćwiklińska.

Z rolą Znicza popełniono omyłkę. Wybitnie utalentowany ten aktor miał do odtworzenia postać arcytrudną, która w koncepcji scenarzysty (z aprobatą reżysera) nastręcza wielkie niebezpieczeństwo. Postać ta, „dziwna“ i irrealna jest niezrozumiała dla szerokich mas i dla tego chwilami wywołuje wręcz odwrotną reakcję, niż jaką miał w intencji scenarzysta i odtwórca. Nie mniej jednak — Znicz ma kilka znakomitych momentów.

Bardzo interesująco wypadł Woszczerowicz w całkiem nowej dla niego koncepcji aktorskiej. Udała się również partia Samborskiego.

Świetna jest wstawka taneczna Lody Halamy. Tylko, na miły Bóg, niech nie śpiewa!...

Z ról epizodycznych — dobra i interesująca była Zofia Niwińska. Bez zarzutu wypadły małe rólki Hnydzyńskiego, Fijewskiego i Derenia.

Zdjęcia inż. Steinwurzla — na wysokim poziomie artystycznym. Operator ten wydobył dużo plastyki nie tylko z aktorów, ale i z dekoracji.

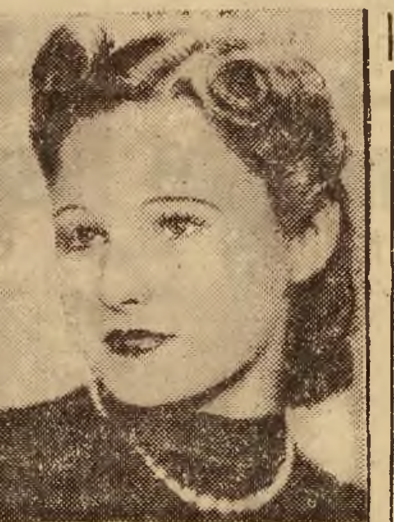
Mieczysław Szczęsny.

Nasz konkurs filmowy

Prosimy o spokój!

Żaden głos w obliczaniu nie przepadnie

Znów numer 24 na czele



Oto Nr 24

Spodziewaliśmy się, że końcowy akord naszego konkursu — wywoła duże zainteresowanie zarówno w sferach zainteresowanych osób (kandydatek i kandydatów oraz ich przyjaciół) jak i szerokich rzesz Czytelników.

Ale nie przewidzieliśmy, że naprężenie dojdzie do stanu zdenerwowania i niepokoju.

Zdarzają się w ostatnich dniach wypadki, że nie tylko z Warszawy, ale z prowincji

PRZYBYWAJĄ „UPOWAŻNIENI“ DELEGACI, BY SPRAWDZIĆ STAN GŁOSOWANIA I WYRÓWNAĆ RÓŻNICĘ GŁOSÓW

Ludzie ci zapominają, że zanim koperta nadesłana przez pocztę z prowincji dojdzie, do rąk redaktora — minąć musi kilka dni.

A tymczasem tabela zawiera dane z przed dwóch dni.

Taki stan rzeczy wywołuje zdenerwowanie zainteresowanych. Śpieszymy więc uspokoić wszystkich: ŻADEN GŁOS W OBLICZANIU NIE PRZEPADNIE. Co do tego mogą Czytelnicy być całkiem pewni.

Przypominamy, że w czwartek o godz. 24-ej ubiega termin składania kuponów.

Oto stan na dzień dzisiejszy (obliczenie, dokonane we wtorek w południe).

826	głosów	otrzymał	Nr	24
808	„	„	„	20
783	„	„	„	17
765	„	„	„	3
718	„	„	„	10
675	„	„	„	15
487	„	„	„	26
444	„	„	„	11
350	„	„	„	27
312	„	„	„	13
311	„	„	„	23
302	„	„	„	39
293	„	„	„	31

Reszta głosów — bez zmian.

Nasza skrzynka pocztowa

Zjednoczeni. Odnoszę wrażenie, że pod tym pseudonimem (w liczbie mnogiej) kryje się jedna z zawiedzionych kandydatek... Ale mniejsza o to. Trudno w tym dziale odpowiedzieć szczegółowo i odeprzeć wszystkie zarzuty, postawione w liście. Szczególnie trudno byłoby mi dostroić się do niewyszukanego tonu „zoologicznego“. Droga Pani! Z daleka wszystko wygląda inaczej, niż z bliska, szczególnie dla zawiedzionego... Proszę uzbroić się w odwagę, przyjść do redakcji, a wówczas porozmawiamy szczerze. Gdy przedstawimy Pani dowody i dokumenty — na pewno zmieni Pani zdanie. Pozdrowienia.

A. F.: Nakład tego numeru jest wyczerpany.

Bolesław K.: Bardzo żałujemy, ale termin jest już ustalony. Trzeba było wcześniej o tym pomyśleć.

„Stokrotka“: Dziękuję za uznanie. Głos pani nie jest odosobniony.

Halo! Nr. 3: Przypominamy, że na odwrocie fotografii zadeklarowała Pani gotowość przybycia do Warszawy, gdy zajdzie potrzeba — na własny koszt. Proszę więc być przygotowaną na zaproszenie.

„Plan S" terrorystów irlandzkich

Jak organizowano zamachy bombowe w miastach angielskich

LONDYN. Sąd policyjny na Bow - Street rozpatrywał wczoraj sprawę 12 osób — oskarżonych o dokonanie ostatnich zamachów bombowych w Manchesterze, Liverpoolu i Cardiffie..

W czasie rozprawy stwierdzono ponownie, że do lorda Halifaxa, jak również szeregu urzędów państwowych, zwrócono się ze strony „irlandzkiej armii republikańskiej" z ultymatywnym żądaniem wycofania w okresie od 13—16.I.30 r. wszystkich garnizonów angielskich, znajdujących się w Irlandii.

W dalszym toku rozprawy, prokurator zakomunikował bliższe szczegóły zakrojonego rzekomo na szeroką skalę planu, zmierzającego do wzniecenia systematycznego niepokoju w życiu politycznym Irlandii.

Dokument ten, nazwany „planem S", znaleziony został u jednego z aresztowanych i pochodzić ma z głównej kwatery „irlandzkiej partii republikańskiej". Obejmuje on nieomal wszystkie dziedziny życia publicznego i zawiera m. in. instrukcję następującej treści:

„Akcja, jeżeli ma wywrzeć w opinii świata pożądany rozgłos, musi być podjęta w chwili, nieskrępowanej jakimś zatargiem zbrojnym, względnie poważniej szym powikłaniem międzynarodowym...

Ponieważ bezpieczne zaatakowanie obiektów wojskowych ze względu na stosunkowo skromne ramy własnej organizacji nastręcza trudności, „uzasadnione zniszczenie względnie sabotaż" zakładów lotniczych, fabryk amunicji itp., uznano za akcję nie rokującą wielkich nadziei powodzenia ze względu na ostry nadzór nad tymi obiektami.

Zaleca się wobec tego skoncentrowanie wszystkich wysiłków przede wszystkim na instytucje użyteczności publicznej oraz ośrodki i linie komunikacyjne, stosunkowo łatwo dostępne. Dopiero następnie działalność rozciągnąć także na przedsiębiorstwa prywatne".

Dokument ten daje jednak do zrozumienia, że ostatni wariant może okazać się niezbyt bezpieczny ze względu na groźbę ostrej reakcji ze strony opinii publicznej.

Cenzor chiński padł od kul

SZANGHAJ. Nieznani sprawcy zabili wczoraj w Szanghaju wystrzałami rewolwerowymi redaktora gazety „Shunpao" Chienhwa, który równocześnie był w sztabie japońskim cenzorem prasy chińskiej.

Straszliwe zderzenie samochodu z tramwajem

BUENOS AIRES. Na jednym z przedmieść Buenos Aires nastąpiło zderzenie samochodu z tramwajem elektrycznym. Osiem osób zginęło na miejscu.

Lato nad Morzem Czarnym

CZERNIOWCE. Podczas gdy w całej Rumunii nastąpił nawrót zimy z bardzo silnymi mrozami i opadami śnieżnymi, w miejscowości Balczik nad Morzem Czarnym jest ciepło, jak podczas lata.

Łąki pokryły się wiosennym kwieciem, a ostatnio przeszła nad Balczikiem burza z piorunami i błyskawicami, trwająca 20 minut.

Kłopoty mieszkańców Tybetu

z wyborem najwyższego duchownego -- Dalaj Lamy

Jak powszechnie wiadomo, mieszkańcy Tybetu znajdują się od kilku lat w kłopotliwej sytuacji. Ostatni Dalaj Lama, najwyższy duchowny buddystów, zmarł w roku 1933 i mimo energicznych poszukiwań nie udało się dotychczas znaleźć jego następcy.

Wybór następcy Dalaj Lamy nie jest bowiem łatwy. Lamaici wierzą, że po śmierci dusza Dalaj Lamy przenosi się w chłopca, który urodził się w chwili jego zgonu. Ponieważ jednak dusza nie jest związana z przestrzenią, nowonarodzonego nie powinno się szukać wyłącznie w pobliżu miejsca, gdzie wyzionął ducha Dalaj Lama. Zdarzyć się bowiem może, że przyszły Dalaj Lama znajduje się w znacznej odległości od tego miejsca. Poznać wybranego można po jego snach, zachowaniu się, znakach wokół domu nowonarodzonego i na jego ciele.

I dopiero obecnie prawie że po 9 latach znaleziono następcę, a raczej następców Dalaj Lamy. Znaleziono bowiem dwóch chłopców, którzy zdradzają wszelkie objawy, że są tymi, których się poszukuje.

I lamaici znaleźli się w nowym kłopocie. Dalaj Lamą może być bowiem tylko jeden z nich. Ale który? Przez długi czas starano się stwierdzić, w którego z nich przeniosła się dusza zmarłego Dalaj Lamy. Wszystkie jednak znaki przemawiają za tym, że obaj są przeznaczeni na to stanowisko. Z tego względu postanowiono uczynić losowanie i los zadecyduje, który z nich zasiądzie na tronie Dalaj Lamy.

Zginęło 8 strażaków podczas pożaru

NOWY JORK. W mieście Syracuse w stanie Nowy Jork w dzielnicy handlowej wybuchł wielki pożar. W czasie akcji ratunkowej pod gruzami walącej się ściany znalazło śmierć 8 strażaków.

„Dzwon pokoju" ze srebra

wartości miliona dolarów

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż czynione są przygotowania do załadowania na okręt słynnego w Japonii „Dzwonu pokoju" który zawieszony zostanie w japońskim pawilonie na wystawie światowej w Nowym Jorku.

Dzwon ten, który wzorowany jest na „Dzwonie wolności" z Filadelfii odlany jest ze srebra i wysadzany około 12 tysiącami pereł i 360 brylantami. Wyryty na nim jest napis: „Zwiastuję wolność wszystkim w całym kraju".

Ponieważ wartość tego dzwonu przekracza sumę miliona dolarów, szczegóły jego załadowania utrzymywane są w tajemnicy i nazwa statku, który go zawiezie do San Francisco nie została podana do publicznej wiadomości.

Los mu się odwdzięczył

Farmer J. Barman z Transwalu jadąc pewnej nocy szosą był świadkiem katastrofy samochodowej. Farmer natychmiast zatrzymał swój wóz i pośpieszył z pomocą ofiarom wypadku. W rozbitym samochodzie, który stoczył się do rowu, znajdowało się trzech pasażerów. Stan ich był ciężki. Wszyscy odnieśli poważne obrażenia cielesne.

Barman z największą ostrożnością wydostał ich z rozbitego wozu, przeniósł do swojego samochodu i pełnym gazem ruszył w stronę miasta Pretoria odległego o 200 mil od miejsca wypadku.

Dzięki jego akcji ratunkowej dwaj z pasażerów zostali przy życiu. Jeden z nich pragnął się odwdzięczyć i chciał go wynagrodzić za jego czyn. Ale farmer nie chciał przyjąć zapłaty. Uratowany automobilista zaofiarował mu los loteryjny. Farmer przyjął ten podarunek i z czasem zupełnie o nim zapomniał. Dopiero obecnie otrzymał zawiadomienie od swojego ofiarodawcy, że na jeg los padło 100 funtów. W ten sposób ówczesne koszty na benzynę zostały sowicie pokryte.

Aresztowanie żony Gandhi'ego

za akcję przeciw władzom angielskim

LONDYN. Z Kalkuty donoszą. Małżonka przywódcy nacjonalistów hinduskich, Gandhi'ego, została aresztowana po przybyciu do miejscowości Rejhot, w prowincji bombajskiej.

Aresztowanie nastąpiło pod pozorem, że żona Gandhi'ego chciała brać czynny udział w akcji propagującej opór wobec władz angielskich.

Należy nadmienić, że żona Gandhi'ego, która liczy 68 lat jest aresztowana po raz siódmy z powodów politycznych.

Katastrofa samochodowa

na przejeździe kolejowym

W pobliżu stacji Hrysztyn na linii Bydgoszcz — Koronowo miała miejsce straszna katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą 7 ofiar, w tym jedną śmiertelną.

W niedzielę około godziny 21-ej wyruszył z Bydgoszczy do Koronowa pociąg popularny (wiozący około 300 uczestników specjalnego przedstawienia dla wsi. W pobliżu stacji Hrysztyn tor kolejowy przecina spadzista w tym miejscu i nie czym nie zabezpieczona szosa. Na tej szosie ukazał się od strony Bydgoszczy samochód ciężarowy wiozący większy transport pomarańczy. Szofer nie zauważył pociągu i z szybkością 40 klm. na godzinę wpadł na przejazd w chwili gdy znajdowała się tam już lokomotywa pociągu.

Siła uderzenia była tak wielka, że lokomotywa została wyrzucona z szyn wraz z jednym z wagonów. Przód samochodu został zmiażdżony, przy czym szofer Fr. Karczmarczyk poniósł śmierć na miejscu. Pomocnik jego Franciszek Cichoł doznał złamania obu nóg. Spośród obsługi pociągu raniony został kierownik pociągu Damski, palacz Maternowski, oraz trzy osoby odniosły lżejsze obrażenia.

Masowe zatrucie Cyganów

po większej libacji w obozie

BRATYSLAWA. W jednym z obozów cygańskich pod Velpy Sariz we wschodniej Słowacji zmarło 5 Cyganów po wypiciu większej ilości alkoholu.

Dalszych 14-tu Cyganów przewieziono do szpitala. Stan ich jest bardzo groźny. Ogólna liczna osób, które zachorowały w obozie wynosi 62.

Morderczym ciosem w szyję

zabił syn swego ojca

Na dworcu kolejowym w Wodzisławiu rozegrała się ponura tragedia rodzinna. Do pełniącego służbę kolejarza Augustyna Rugora podszedł syn jego 21-letni Karol i wszczął z ojcem kłótnię na tle podziału majątkowego. Po ostrej wymianie zdań wyrodny syn zadał ojcu nożem cios w szyję, przecinając tętnicę.

Rana okazała się śmiertelną i Rugor zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Ojcobójca zbiegł i ukrywa się przed władzami.

To potrafi lunatyk!

Oczyszczał dach w nocy ze śniegu

Nieliczni przechodnie znajdujący się nocą na ulicy Lacepede w Paryżu byli przed kilku dniami świadkami niezwykłego wypadku.

Gdy mijali dom numer 14, na głowy ich posypała się lawina śniegu. Zaintrygowani tym, przeszli na drugą stronę ulicy i stwierdzili, że na dachu stoi jakiś jegomość w nocnej koszuli i głośno krzycząc sprząta śnieg.

Przechodnie przez kilka chwil przyglądali mu się rozbawieni, w końcu zlitowali się nad nieborakiem, który stał na przejmującym zimnie w koszuli i wezwali straż ogniową, która z pewnym trudem ściągnęła niezwykłego czyściciela śniegu z dachu.

Okazało się, że był to malarz zajmujący mansardę przy ulicy Laceped 14, który przez okno wdrapał się na dach. Stał on po kostki w śniegu i gorliwie oczyszczał z niego dach. Był on lunatykiem i nie wiedział, co robi. Śpiącego zawieziono do komisariatu, gdzie dopiero po godzinie obudził się.

Moskwa, miasto bez uśmiechu

Życie tam jest ponure i smutne

Pociągiem moskiewskim przybyli do Warszawy członkowie poselstwa węgierskiego w Moskwie, zlikwidowanego w wyniku decyzji rządów sowieckiego i węgierskiego zniesienia przed stawicielstw dyplomatycznych w obydwu państwach.

Wśród członków poselstwa znajdowali się poseł Arnety Jungerth z małżonką, attache wojskowy płk. Deseö, radca poselstwa Janosz Miarkovics sekretarz poselstwa Pejkert oraz personel kancelaryjny, pomocnicy i służba — łącznie 16 osób.

Wraz z personelem poselstwa podróżuje także miss Kurley, rodowita Irlandka, która była nauczycielką języka angielskiego członków poselstwa.

Przybyłym na dworzec Wschodni dziennikarzom i korespondentom zagranicznym oświadczył poseł Jungerth, że żadnych deklaracji co do tła politycznego zmiany stosunków sowiecko - węgierskich składać nie może, gdyż uprzednio musi przedstawić raport swemu rządowi.

Poseł Jungerth zaznaczył, że likwidacja poselstw nie oznacza zerwania stosunków dyplomatycznych węgiersko - sowieckich.

Na zapytanie współpracowni ka ATE, w którym państwie będzie utrzymana łączność dyplomatyczna pomiędzy obu państwami za pośrednictwem placówek sowieckiej i węgierskiej oraz komu powierzona została ochrona interesów węgierskich w Moskwie — poseł Jungerth od powiedział, że w tej sprawie nic ostatecznego oświadczyć nie może, gdyż sprawy te znajdują się jeszcze w toku .

W Moskwie w budynku poselstwa pozostał jeszcze szef kancelarii i służący.

Członkowie poselstwa dzielili się wrażeniami co do warunków życiowych w Sowietach które według ich opinii uległy pogorszeniu. Miss Kurley, która zamierza napisać książkę o Moskwie, określiła życie w Moskwie, jako ponure i smutne nazywając Moskwę miastem, gdzie nikt się nie śmieje.



Doktór Karski przybył z Anielą do swego mieszkania i tu, w toku rozmowy, zapytał ją, jakie stosunki łączą ją z hrabią Ignatiewem.

— Przyznam się panu szczerze — powiedziała Aniela. — Ten nierówny stosunek często mnie bolał, gdyż zdawałam sobie sprawę, że jedyną rzeczą, którą mogę odwdzięczyć się temu człowiekowi za jego ofiarne poświęcenie, za jego bezgraniczne oddanie, jest tylko miłość... Ale miłości nie mogłam mu ofiarować... — Aniela znowu zamilkła, opuściła wzrok i spoglądała na swe długie, delikatne palce.

Dziwna jest natura ludzka, ale tych dwoje ludzi nie pamiętało wcale o niebezpieczeństwie, jakie im grozi... Doktór nie myślał o tym, co stanie się, gdy przybędzie policja, która zastanie Anielę w jego mieszkaniu: cały był pochłonięty szczęściem, jakie go spotkało. Osiągnął swój cel! Kobieta, która oczarowała go, która pochłonęła wszystkie jego myśli i marzenia — znajduje się teraz obok niego, w jego mieszkaniu, pod jego dachem!.. Bał się, drżał na myśl o tym, że może Aniela kocha hrabiego. Wydawało mu się, że jest w tamtym zakochana po uszy... Ale ona nie żywi dla tamtego uczucia miłości... Jest pełna szacunku dla tamtego, ale nic ponad to...

Długo tak siedzieli we dwoje w gabinecie i rozmawiali. Sama nie wiedząc czemu to czyni, obnażyła Aniela przed doktorem wszystkie swoje uczucia. Opowiedziała o swej miłości dla Serba, który walczył o niepodległość swego kraju, o swej pomocy dla ruchu rewolucyjnego Serbów...

— Znała pani osobiście Gawryło Princypa? — zawołał zdziwiony doktór. Znała pani tego chłopca, który potrafił swoim czynem spowodować wybuch wojny światowej?

— Czyż sądzi pan naprawdę, że ten chłopak wywołał pożogę światową? — przerwała mu Aniela. — Uczynili to i n n i... Ten chłopak walczył jedynie o niepodległość swego kraju. Strzał jego wykorzystali inni... Jestem głęboko przekonana, że właśnie tak było...

— Czy znała pani wszystkich terrorystów serbskich?

— O, tak, znałam ich bardzo dobrze...

— Panno Anielu, niech mi pani powie prawdę! — zbliżył się doktór do Anieli. — Proszę mi powiedzieć, czy myśli pani jeszcze o tym człowieku, o którym mi pani przed chwilą opowiedziała?

— Ma pan na myśli Milana Czabrynowicza? — twarz Anieli pokryła się purpurą, jej oczy zapaliły się dziwnym ogniem. — Czy pamiętam o nim, czy myślę o nim? Czemu pan mnie o to pyta?

Doktór Karski zamilkł.

— Tak, pamiętam go... Pamiętam jego twarz, tak jak gdybyśmy się przed chwilą rozstali! — westchnienie wyrwało się z piersi Anieli. — To niezwykły człowiek... Kto wie, czy żyje jeszcze...

— A dzisiaj myśli pani o nim jeszcze? — spoglądał doktór na nią przenikliwym wzrokiem; rumieńce na jej twarzy świadczyły o tym, że w jej sercu nie przygasł jeszcze płomień miłości...

— Proszę pani, czy wie pani o tym, że tych ludzi aresztowano?

— Tak, wiem o tym...

— Czy wie pani, że ich proces już się odbył?

— Już się odbył? — zadrżała Aniela. — Czytał pan o tym w prasie? Kiedy? Jakiż wyrok ich spotkał? — Oddech Anieli stał się gwałtowny, urywany.

Doktór zaczął ją uspokajać. Niech się nie przeraża. Czy nie przewidziała, że to właśnie tak się skończy?

— Kara śmierci? — ze strachem wymówiła Aniela te słowa.

— Panno Anielu, dziwi mnie to bardzo... Nerwy pani nie dopisują... Zapewne ostatnie przejścia, pobyt w więzieniu wyczerpał panią bardzo... Ale nie powinno to panią przerażać, powinna pani była liczyć się z tym, że się to tak skończy...

— Panie doktorze, na miłość Boską, czyżby ich skazano na śmierć? — błagalnym głosem wymówiła Aniela.

Jej rozpacz sprawiała mu ból, świadczyło to zresztą o tym, że w jej sercu nie wygasło uczucie dla tego człowieka...

Poczuł, jak serce kurczy mu się z bólu: tak, jest niewątpliwie zazdrosny. Zazdrosny w stosunku do człowieka, którego nigdy nie znał, którego nigdy nie widział, a który zresztą już nie żyje...

I aczkolwiek nie chciał jej sprawiać bólu, pragnął jednak wykazać czarno na białym, że ten człowiek nie żyje już...

„Miłość jej wygaśnie, jest młoda, wiecznie nie będzie rozpaczać po zmarłym... Będzie o nim pamiętać... Wspomnienie o nim będzie jej drogie, ale natura ludzka nie zna próżni. Póki człowiek żyje, odzywa się w nim zew krwi... Pieśń miłości rozbrzmiewa żywą nutą... Czyżby ta kobieta, o niezwykłej urodzie, miała pozostać na zawsze w żałobie? Nonsens! Czas zetrze i zniweczy najpotężniejsze uczucia. Tym bardziej, że człowiek, którego ona kocha, nie żyje już!".

Tak rozmyślał doktór Karski i oto dlaczego z uczuciem ulgi, radości, na myśl o tym, że człowiek, który jest dlań tak groźnym konkurentem, już nie żyje, wyjął z szuflady gazetę, którą otrzymał przed dwoma dniami z Warszawy. Podał Anieli tę polską gazetę, i bez słowa wskazał jej palcem nagłówek pewnej wiadomości.

Drżącymi rękoma trzymała Aniela w ręku gazetę i szeroko rozwartymi oczyma czytała:

PROCES I EGZEKUCJA SARAJEWSKICH TERRORYSTÓW.

„Jak donoszą do Sztokholmu z Wiednia, odbył się w Sarajewie proces zamachowców sarajewskich, którzy zamordowali arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda i jego małżonkę. Korespondenci wiedeńscy pism szwedzkich podają następujące szczegóły:

Po aresztowaniu Princypa i Niedelko Czabrinowicza, władze austriackie drogą tortur usiłowały dowiedzieć się, kim są ich wspólnicy. Gawriło Princyp milczał: żadne tortury, znęcanie się, bicie, ani głód nie zdołały go złamać: na liczne pytania nie odpowiadał. Dopiero trzeciego dnia po aresztowaniu podał swe imię i nazwisko i znowu zamilkł. Katowano tego chłopca w niemiłosierny sposób, a on milczał.

Również i Niedelko Czabrinowicz nie załamał się, dumnie odmawiając wszelkich zeznań. Dopiero aresztowany Daniło Ilicz wydał wszystkich, nie ukrywając ani jednego nazwiska, ani jednego adresu.

Był mglisty, ponury dzień jesienny, gdy w Sarajewie rozpoczął się proces Gawriło Princypa i czterech terrorystów, na ogólną liczbę dwudziestu spiskowców.

Oskarżeni zachowywali się z dumą i godnością. Wiedzieli, co ich oczekuje.

Wiedzieli, że Austria żąda ich głów, aby tą drogą przekonać świat, że miała pełną podstawę do rozpoczęcia działań wojennych.

Prokurator usiłował udowodnić za wszelką cenę, że rząd serbski ponosi moralną odpowiedzialność za strzał w Sarajewie. Na rozprawie prokurator zapytał Niedelko, czy żałuje, że dał się wciągnąć w taki spisek? Niedelko odrzekł:

— Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł udowodnić, gdybym mógł oświadczyć, że nie żałuję tego. Gdybym wiedział, że nasz czyn spowoduje tak krwawą rzeź, że tyle tysięcy osób zginie z tego powodu, sam siadłbym na bombę, aby mnie rozerwała na strzępy.

— Czemu strzelał pan do następcy tronu? — zapytał prokurator Princypa.

— Nie jestem przestępcą — odrzekł Princyp. — Usunąłem szkodliwego człowieka. Byłem przekonany, że dobrze postępuję...

— Ale wobec tego czemu zamordował pan również żonę arcyksięcia? Cóż ona zawiniła?

— Nie zamierzałem jej skrzywdzić. Nie miałem zamiaru jej zabić. Moimi czynami kieruje miłość i zemsta. Miłość do mego narodu, zemsta za jego cierpienia...

Prokurator zwrócił się z kolei do Milana:

— Co powodowało panem, aby namawiać Princypa do zabójstwa?

— Gdybym miał namawiać Princypa do wykonania tego czynu, poszedłbym sam z rewolwerem w ręku. Każdy z nas uważał wykonanie tego czynu za zaszczyt...

— A zatem, nie wyraża pan skruchy? — zapytał znowu prokurator.

— Nie — odrzekł na to Milan. — Żałuję jedynie, iż z powodu tego zamachu giną teraz na świecie dziesiątki tysięcy ludzi. Oto jedyna rzecz, nad którą boleję...

(Dalszy ciąg jutro)

Czy pocałunki mogą zabijać?

5 tajemniczych wypadków śmierci w Londynie

Angielskie władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia w sprawie zagadkowej śmierci 18-letniej Małgorzaty Dakert, która zmarła w 2 godziny po pocałunku. Jest to już piąty wypadek tajemniczej śmierci po pocałunku.

Niedawno policję londyńską wezwano do Candel pod Londynem, do mieszkania zamężnej siostry Małgorzaty Dakert, która przyszła do siostry po wesoło spędzonym wieczorze. Młoda dziewczyna wyzionęła ducha w godzinę po udaniu się na spoczynek. Lekarze nie mogli ustalić przyczyny śmierci, lecz jak się okazało, na 2 godziny przed śmiercią Małgorzata całowała się

Gdy komisarz policji dowiedział się o tym, śmiertelnie zbladł. Przypomniał sobie bowiem o poprzednich wypadkach zagadkowej śmierci młodych ładnych dziewcząt, które umierały w kilka godzin po otrzymanych pocałunkach.

Powtarzanie się tych zagadkowych śmiertelnych wypadków silnie zaintrygowało władze, które wszczęły energiczne dochodzenia. Śledztwo na razie nic dało jednak żadnych wyników. Okazało się, że 5 dotychczasowych wypadków nie ma ze sobą żadnego związku. Tych 5 mężczyzn, którzy całowali dziewczęta tuż przed ich śmiercią, nie zna się, i są wolni od wszelkich podejrzeń.

W Scotland Yardzie przypuszcza się nawet, że 5 wyżej wspomnianych dziewcząt wyzionęło ducha ze zgoła nieromantycznych lecz z jakichś bliżej nieznanych powodów. Pocałunek był zaś tu zgoła przypadkowy i nic nie miał wspólnego ze śmiercią. Mimo to w dalszym ciągu prowadzi się dochodzenia aby ustalić które z tych przypuszczeń jest słuszne.

Porywacz... kur

mimo pomysłowych kawałów — wpadł

Od pewnego czasu wśród hodowców kur w pobliżu Sofii (Jugosławia) panowało niezwykłe wzburzenie. Jakiś tajemniczy lis wdzierał się nocą na ich fermy i porywał kury. W końcu hodowcy urządzili obławę na lisa i po kilku nocach zdołali ująć „lisa", którym okazał się młody mężczyzna,

Złodziej kur w dość pomysłowy sposób kradł ptactwo. Siadał nocą na murze i łowił kury na wędkę. Przyczepiał do wędki szczególnie duże ziarno kukurydzy i spuszczał sznur. Zawsze znajdowała się jakaś żarłoczna kura, która połykała ziarno, a wraz z nim i haczyk. Wówczas „lis" wciągał kurę na górę, nakładał na haczyk drugie ziarno i znów spuszczał sznur. I w ciągu jednej nocy mógł on „złowić" w ten sposób kilkanaście kur.

Obecnie „lis" wraz ze swoją wędką siedzi w więzieniu.

HUMOR

NIE POZNAŁA SIĘ

Starsza pani odbywa przejażdżkę autem po raz pierwszy. Szofer wyciąga rękę przez okno — auto skręca na prawo. Zaniepokojona pani woła:

— Niech pan nie puszcza kierownicy. Powiem panu sama, czy deszcz pada!

Kielczanin w potrzasku

Aresztowanie bigamisty przed samym ślubem

Od dłuższego już czasu władze kilku województw centralnych, poszukiwały bezczelnego oszusta matrymonialnego i bigamistę, Kazimierza Kłosa vel Kłosowicza lat 36, rodem z Kielc.

Niebezpieczny ten aferzysta, mający na swym sumieniu kilkanaście ofiar — młodych kobiet, którym złamał życie, grasował na terenie Warszawy i tu został zdemaskowany.

Przed miesiącem córka znanego w stolicy przedsiębiorcy przewozowego panna Zofia D. poznała młodego i urodziwego „handlowca". Spotykali się często, chodzili do kin, dancingów. Niebawem młody człowiek poznał rodziców, oświadczył się o rękę ich córki i uzyskał zgodę na ślub.

Przy sporządzaniu w parafii kościoła aktu, urzędnik spostrzegł pewne niedokładności w metryce narzeczonego. Powziąwszy podejrzenia sprawdził bliżej złożone dokumenty i spostrzegł, że w kilku miejscach wywabiono napisy i wpisano następnie inne daty i miejsce urodzenia.

Na kilka godzin przed ślubem oszusta aresztowano. Po przesłuchaniu bigamisty osadzono go w więzieniu.

Kina kieleckie:

Czwartak Żółte cienie

WF. i PW Zbrodnia w Monte Carlo

Palace: Serce matki

Casino Zakochana pani

Dziś ostatni dzien

zaopatrzenia w bilety na FIS.

Liga Popierania Turystyki w Radomiu komunikuje, że bilety na pociąg popularny na FIS. do zakopanego, będą do nabycia w PBP. „Orbis" w Kielcach tylko do dnia 8 lutego (środa) do godz. 12.

Komunikat Urzędu Wojew.

Urząd Wojewódzki komunikuje, iż wobec zupełnego obsadzenia stanowisk, jakie można powierzyć siłom żeńskim, przyjmowanie kobiet do służby w Urzędzie Wojewódzkim kieleckim i Starostwach wojew. kieleckiego zostało wstrzymane.

Wnoszenie więc przez kobiety podań o przyjęcie do służby byłoby bezcelowe.

Kandydaci do służby we władzach administracji ogólnej województwa kieleckiego, na stanowiska II i III kat które mogą obecnie być obsadzane tylko siłami męskimi winni przed przyjęciem do służby wykazać się umiejętnością biegłego pisania na maszynie.

Bal Kaprala

Korpus Podoficerski miejscowego pułku piechoty Leg. urządza dnia 11 lutego br. w salach klubu podoficerskiego Bal kaprala.

Wstęp za okazaniem zaproszenia bezpłatny.

Pożar domu

Na szkodę Muchy Daniela we wsi Sałki, gm. Susko wola, pow. kozienickiego, spalił się dom. Pożar powstał z powodu zapalenia się sadzy w kominie. Straty wynoszą 1200 zł.

Posag w koszu

Snochowski Ira (Kielce, Ewangelicka 3), zameldowała w policji że z jego mieszkania nieznany sprawca, skradł z kosza 800 zł. na szkodę jego córki Bruchli, stanowiące jej posag.

Okradli samochód

Lange Edward (Kielce, Romualda 19) wprowadził samochód do garażu (ul. Kościuszki 16). Gdy przybył do garażu stwierdził że nieznany sprawca skradł z bagażnika samochodu motorek firmy „Stylko" i 5 żarówek, ogólnej wartości 1.300 zł.

I. Km. 245/38

OBWIESZCZENIE o licytacji neruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach, rew. I, Franciszek Jurkowski, mający kancelarię w Wadowicach, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 17 marca** 1939 r. od godz. 12. rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Kalwarii Zebrzydowskiej, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji należącej do dłużnika Leopolda i Ludwiki Szymakowskich, nieruchomości składającej się z realności l wh. 249, ks. gr. gm. kat Kalwaria Zebrzydowska, oznaczonej 1 kat. 387/1 i 215. o obszarze 458 metrów kwadratowych przyczem na parceli l kat., 215 znajdują się zabudowania dom piętrowy, murowany z przylegającą do niego szopką a na parceli 1 akt. 387/1 około 15 drzew owocowych z krzakami jak w opisie z dnia 11 października 1938 r.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 15.699 zł.

Cena zaś wywołania wynosi zł. 10.466

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1569 zł. 90 gr. oraz zezwolenie Wojewódzkiego Urzędu w Krakowie na prawo nabycia powyższej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dnia 30 stycznia 1939 r.

Komornik **Fr. Jurkowski**

Nr I. Km. 819/38

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rew. I, Franciszek Jurkowski, mający kancelarię w Wadowicach, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 lutego** 1939 r. o godz. 9. w Kalwarii Zebrzydowskiej odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do dłużnika Andrzeja i Marii Marcowskich w Kalwarii, na pokrycie należności przypadającej wierzycielowi Antoniemu Baklarzowi zam. w Kalwarii, a składających się według protokułu zajęcia z szafy czwórdzielczej, bieliźniarki, 2-ch łóżek, 2-ch szafek nocnych i toalety, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 stycznia 1939 r.

Komornik: **Fr. Jurkowski.**

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Awanturniczy gość

Kosiak Władysław (Kielce, Legionów 73) spotkał na ulicy Piłsudskiego Bajdziuka Michała, który namówił go na zafundowanie wódki.

Po wypiciu wódki udali się do fryzjera, gdzie Bajdziuk kazał się ogolić, polecając zapłacić Kosiakowi, a gdy ten odmówił pobił go.

Tego samego dnia na Placu Piłsudskiego Bajdziuk zaczepił Jana Jędrzejewskiego i domagał się zafundowania wódki, a gdy ten odmówił uderzył go w twarz.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" płatna z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.** Ogłoszenia drobne [illegible] za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.